

Czyta: #TataMariusz



Joanna Monika Litwin

**Bajeczka o chorej
wiewiórce**

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.

**Tego roku jesień była bardzo pochmurna i deszczowa.
Właściwie z nieba bez przerwy siąpił drobny deszczyk.**



Czyta:
#TataMariusz

- To kapuśniaczek - mówił tatuś. - Dziś na obiad też będzie kapuśniaczek. Zaraz wystawimy garnek za okno i zupa gotowa! Tata uśmiechnął się. - Żartuję oczywiście! Ale zupkę pomożesz mi zrobić?

Mały Maciek spojrzał na tatusia i bez odrobiny radości w głosie grzecznie odpowiedział:

- Tak.

Tata zdziwił się trochę, bo jego synek uwielbiał z nim gotować. Jednak tego dnia Maciek był w nie najlepszym humorze. Bolała go głowa, drapało w gardle i miał straszny katar. Po prostu był chory. Nie mógł chodzić do szkoły, nikt go nie odwiedził, a i on sam nie mógł do nikogo pójść się pobawić. Strasznie się nudził.

- Chodź do mnie, synku. - Tata odłożył na bok warzywa. - Później zrobimy tę zupę. Teraz opowiem ci bajkę o leśnej wiewiórcie. Może to małe rude zwierzątko podpowie ci, co można robić, gdy jest się chorym.

Chłopiec bardzo lubił słuchać różnych historii opowiadanych przez tatę. Uśmiechnął się więc i usiadł mu na kolana.

.....

Mała ruda wiewióreczka Kitka mieszkała w dziupli starego buka. Nie miała braci ani sióstr, ale w całym lesie było mnóstwo zwierząt, z którymi się bawiła od rana do wieczora. Wciąż biegali na leśną polankę i tam wymyślali wesole zabawy: w chowanego, w berka, w teatr. Przyjaciele zrobili sobie nawet huśtawkę. Grali w „piłkę żółtą”, „turlankę kasztanową”, a w bardzo wietrzne popołudnia puszczały latawce zrobione z liści największego w całym lesie klonu. Leśne zwierzątka nigdy się nie nudziły i wciąż wymyślały nowe niesamowite zabawy. Jednak pewnego dnia wiewiórka nie mogła pójść z przyjaciółmi na umówione spotkanie. Nikt również nie mógł przyjść do niej. Kitka zachorowała i mogłaby zarazić inne zwierzęta. Musiała więc zostać w domu i sama wymyślić sobie



jakieś ciekawe zajęcie. Ponieważ była bardzo pomysłową wiewióreczką, poprosiła mamę:

- Mamusiu, przynieś mi, proszę, liście brzozy, jarzębinę, żdźbła trawy, korę sosnową i brzozową, trochę kasztanów, jagody, maliny...

- Ojej! - przerwała jej mama wiewiórka. - Nie tak szybko, bo nie zapamiętam! Co będziesz z tym wszystkim robić?

- Po prostu nie będę się nudzić dzięki tym liściom, jarzębinie, kasztanom...

- Dobrze, już wiem! - Mama przerwała wyliczankę Kitki. - Zaraz ci to wszystko dostarczę.

Kiedy mama wiewiórka wróciła z pełnym koszyczkiem, Kitka zawołała tylko: „Dziękuję!”, i pobiegła do swojego pokoiku. Usiadła wygodnie i zabrała się do pracy. Z kory sosny wystrugała piękną łódkę. Z jarzębiny i trawy korale dla mamy, a kasztany przydały się jej do układania kształtów liter i różnych figur. Na koniec, korzystając z jagód i malin, namalowała na kawałku kory z brzozy piękne kwiaty, takie same jakie rosły na leśnej polance. Gdy skończyła, był już wieczór. Kitka sama nie wiedziała, kiedy minął dzień. Pobiegła do mamy i powiedziała, pokazując jej swoje prace:

- Zobacz, mamusiu!

- Och, kochanie! Napracowałaś się dzisiaj. Wszystko jest bardzo ładne! - Mama wiewióreczki usiadła przy niej.

- To jest dla ciebie! - Kitka zawiesiła jarzębinowe korale na szyi swojej mamy.

- Dziękuję ci. Są naprawdę śliczne. Nigdy nie miałam nic równie pięknego! - Pani wiewiórka przytuliła swoją córeczkę i po chwili dodała. - Jeśli jutro będziesz czuła się już dobrze, zaprosimy twoich przyjaciół. Urządzimy wystawę wszystkich twoich prac. Zrobię mały poczęstunek, a ty opowiesz nam, jak zrobiłaś takie ładne rzeczy. Zgoda?

Małej wiewióreczce bardzo spodobał się ten pomysł, więc z wielką przyjemnością pomyślała o kolejnym dniu. Zupełnie zapomniała o tym, że jeszcze rano tak bardzo się nudziła.



.....

Kiedy tata skończył opowiadać, spojrzął na Maćka, ale synka już przy nim nie było. Chłopiec był już w swoim pokoju i wyjmował z szuflady kokardki, bibułę, drobne kamyczki znalezione latem nad morzem i inne swoje skarby.

„Widzę, że jednak wiewiórka podsunęła ci parę pomysłów” - pomyślał. „No cóż, dzisiaj zupę zrobię sam”.

